

**Świat składa się przede wszystkim ze złodziei. Złodzieje rządzą państwem, spółką, a nawet kopalniami. Jak rządzący nie są złodziejami, to są oszustami. Dowodem, że rządzą oszuści jest to, iż dali ludziom za darmo akcje pracownicze, żeby wprowadzić JSW SA na giełdę. Każdy średnio może dostać w akcjach kilkadziesiąt tysięcy złotych. Im więcej pieniędzy dla ludzi, tym większe kroi się oszustwo. W sobotę przed Bożym Ciałem jechałem autobusem pracowniczym do Pogwizdowa. Szkoda, że nikt nie słyszał złości nielicznych pasażerów.**

## Autobus sprawiedliwych

Jan Chmarek od 1976 roku przywozi górników do pracy i odwozi do domu. Trzy lata (1973-1976) pracował pod ziemią w kopalni Borynia. – Było tak gorąco, że pracowaliśmy w szortach. Żeby pot nie wlewał się do guziaków, przywiązywaliśmy długie płóciene szmaty do ud, które sięgały do połowy łydek. Wyglądaliśmy jak kowboje w ochroniaczach – wspomina Jan Chmarek.

Po trzech latach ciężkiej pracy zrezygnował z kopalni. – Mięśnie zaczęły odmawiać posłuszeństwa. W nocy miałem takie skurcze, że we śnie wiałem się jak piskorz albo rzucałem się, jakbym miał padaczkę. Żona powiedziała, że woli mieć żywego męża, nawet jeżeli będzie mniej zarabiał. Przestałem pracować jako śleper, zostałem kierowcą – mówi Chmarek.

Wystarczyły 3 lata pod ziemią, żeby Chmarek nie zazdrościł górnikom darmowych akcji JSW SA. – Jeden z moich kolegów, z którym pracowałem w Boryni, ma zrujnowane zdrowie. Inny także ledwo chodzi. Teraz praca jest łatwiejsza, ale jak ktoś chce zobaczyć, co znaczy górnictwo, to niech sobie popracuje – mówi Chmarek.

Przyjechał do Jastrzębia-Zdroju z Krobicy. To mała wieś w okolicach zagłębia wałbrzyskiego. Razem z nim przyjechały 3-4 rodziny z Wałbrzycha. W Jastrzębiu-

Zdroju było łatwo o mieszkanie. W latach 70. i 80. wielu górników stamtąd przyjeżdżało do pracy w jastrzębskich kopalniach, bo mieszkanie można było dostać po kilku miesiącach pracy. Kiedy likwidowano kopalnie wałbrzyskie, Chmarek przywoził stamtąd sprzęt do jastrzębskich kopalni. – Nasze kopalnie były słabo wyposażone, tam były nowoczesne maszyny. Przywoziliśmy wszystko, co nadawało się do użytku. Ile dobrych maszyn zostało pod ziemią, tego nie wiadomo – wspomina.

Teraz ma spokojną pracę. Ale czasem autobus nie tylko jest pełen ludzi, ale także żalu, złości i nieufności. Tak jest kilka razy w tygodniu, na trasie kopalnia Zofiówka-Pogwizdów, przez bite 25 kilometrów. Jechałem w tym autobusie w sobotę przed Bożym Ciałem. Ludzie są źli na państwo, które jest złodziejskie i na to, że zlikwidowano kopalnię Morcinek. Państwo jest tak złodziejskie, że zabiera większość pieniędzy za akcje sprzedane przez Skarb Państwa, zabierze podatek od akcji pracowniczych i w dodatku napasie swój bank (PKO BP), w którym trzeba otworzyć rachunek inwestycyjny. Ludzie złością się na tych, którzy zdecydowali, że trzeba otwierać rachunki inwestycyjne w PKO BP żeby objąć darmowe akcje i na tych, którzy namawiali ich do strajków przed wejściem na giełdę,

a potem podkulili ogony i pierwsi ustawili się w kolejce żeby kupić akcje. Oszustów, którzy mówili, że akcje JSW SA będą niewiele warte to pewnie by udusili, ale udusiliby także tych, którzy mówili, że akcje będą drogie. Najchętniej to by rozwalili wszystko, ale na razie nie ma sensu, bo przyjdą inni złodzieje.

Jeżeli ktoś z zarządu JSW SA albo z ministerstwa skarbu i gospodarki sądzi, że usłyszeli dobre słowo na przykład za to, że darmowe akcje dostaną także pracownicy nieuprawnieni, albo że górnicy dostali 10 lat gwarancji zatrudnienia dlatego, że JSW SA wchodzi na giełdę, to jego niedoczekanie. Wszyscy, którzy nie jadą autobusem z Zofiówki do Pogwizdowa, to złodzieje i już. Jak już ktoś nie jest złodziejem, to jest oszustem. Dużo musi być tych złodziei i oszustów, bo w autobusie mieści się około 50 osób. Jak się ludzie ścisną, wejdzie więcej, ale to i tak tylko garstka sprawiedliwych w tym złodziejskim świecie. Nie było wesoło w sobotę przed Bożym Ciałem w autobusie do Pogwizdowa.

– Ma pan jakiś pomysł, żeby ludzie nie byli tacy wkurzeni? – pytam Jana Chmarka.

– Trzeba jasno ludziom wszystko tłumaczyć, a nie nakręcać ich. Ktoś musi zacząć to robić – odpowiada.

ŚLAWOMIR STARZYŃSKI



Jan Chmarek od 1976 roku przywozi górników do pracy i odwozi do domu.

LUDWIK SOBOLEWSKI, PREZES GIEŁDY PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH, ODPOWIADA NA PYTANIA ZWIĄZANE Z WEJŚCIEM JSW SA NA GIEŁDĘ

## Kto się nie rozwija, ten się cofa

► **Czy warto być na giełdzie? Co zyska firma, co zyska załoga?**

– Wraz z wejściem spółki na giełdę zyskuje ona przede wszystkim możliwość pozyskania kapitału na przyszły rozwój. Spółka taka decyduje się na ujawnianie informacji na swój temat – musi publikować rzetelne sprawozdania finansowe, ujawniać wszelkie istotne informacje dotyczące jej działalności. Dzięki temu staje się ona bardziej wiarygodna w oczach firm, z którymi współpracuje. Łatwiej pozyskuje nowe kontrakty, kredyty bankowe. Poprawia swój wizerunek wobec potencjalnych inwestorów.

Znalezienie się w elitarnym gronie spółek giełdowych zwiększa rozpoznawalność wśród wielkiej liczby działających w gospodarce przedsiębiorstw. Ponieważ spółki giełdowe są w centrum uwagi analityków, komentatorów ekonomicznych i dziennikarzy, każda ze spółek giełdowych



zyskuje bezpłatną reklamę w postaci regularnie pojawiającej się w gazetach, radiu i telewizji nazwy spółki oraz informacji o jej działalności.

► **Czy wejście JSW SA na giełdę może być korzystne dla Jastrzębia-Zdroju?**

– Jak wskazuje historia wielu polskich miast – kwitną one wraz z dobrze prosperującym w nich biznesem. Jestem przekonany, że wraz z wejściem JSW na GPW i jej pozytywną przemianą miasto może tylko zyskać. Giełda oferuje wiele możliwości również dla jednostek samorządu terytorialnego. Posiadamy ofertę emisji obligacji komunalnych. Jastrzębie-Zdrój może pójść w ślady np. Zamościa, Kórnik, Warszawy czy Poznania i pozyskać na giełdzie pieniądze na budowę dróg, szkół czy basenów dla swoich mieszkańców.

► **Nie będzie akcji papierowych, takich jak na starych filmach. Dlaczego?**

– Akcje to papiery wartościowe, które dają jej posiadaczowi prawo do części

majątku spółki akcyjnej, która je wyemitowała. Jest kilka rodzajów akcji – te, które są notowane na giełdzie, czyli wyemitowane przez spółki publiczne, mają formę zdematerializowaną. Oznacza to, że wszystkie akcje notowane na polskiej giełdzie to papiery wartościowe, które są tylko elektronicznym zapisem na rachunku maklerskim jej właściciela. Wszystkie akcje spółki zdeponowane są w Krajowym Depozycie Papierów Wartościowych, który czuwa nad bezpieczeństwem obrotu i prawidłowością rozliczeń transakcji. Aby nabyć akcje, należy posiadać tzw. rachunki maklerskie i złożyć zlecenie kupna akcji. Po złożeniu zlecenia na naszym rachunku zapisywana jest informacja, ile i jakich akcji jesteśmy posiadaczami. Akcjonariusze – osoby, które takie akcje nabyły, mają prawo do dywidendy (części z zysku, którą spółka wypłaca akcjonariuszom), mają prawo uczestniczenia w Walnym Zgromadzeniu Akcjonariuszy i współdecydowaniu o losach spółki. Mogą też akcje sprzedać w dowolnym momencie na giełdzie po

cenie rynkowej. Krótko mówiąc – akcja elektroniczna to nie papier, a elektroniczny zapis na naszym rachunku maklerskim np. w banku, który daje nam wynikające z tego przywileje.

Dziś inwestowanie na giełdzie to – na całym świecie – jeden z najbardziej powszechnych sposobów na pomnażanie kapitału. W Polsce obecnie ponad półtora miliona osób posiada rachunki inwestycyjne.

► **Czy pana zdaniem pracownicy JSW SA boją się giełdy? Z czego to może wynikać? Czy ten lęk jest uzasadniony?**

– Myślę, że pracownicy JSW, jak większość ludzi, obawiają się zmian, ale z nadzieją patrzą w przyszłość. To wynika z ludzkiej natury, natomiast proszę zauważyć, że pracownicy już zyskali na prywatyzacji – wynegocjowali 10-letnie gwarancje zatrudnienia, są w trakcie negocjowania podwyżek płac. Dodatkowo staną się właścicielami pakietów